



E c h a   t y g o d n i a

=====

- 1. Sytuacja w kraju - komentarz MR  
i regionie - taśmy
- 2. Mówią korespondenci - Toruń, Włocławek  
EG, W Rz.
- 3. Byt Strajk - komentarz WS
- 4. O strajkach V Plenum - taśmy  
i Sejm - tekst
- 5. Wojsko w gminie - taśmy  
- komentarz WS
- 6. Wszystko o reglamentacji - taśma

Kulturalne pigułki  
-----

Pierwszym gestem "dla kultury" I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" było podpisanie porozumienia z Związkiem Literatów Polskich. Na salę przybyła delegacja pisarzy z prezesem Janem Józefem Szczepańskim na czele. Prezes wszedł na mównicę, aby się "wytkumaczyć", choć wszyscy wiedzieli o co chodzi, bowiem podczas pierwszej tury zjazdu sami delegaci zaproponowali takie właśnie, uroczyste, przez całe gremium podpisanie dokumentu. Prezes wszedł na mównicę i wybuchła afera. S. Pawlicki z Gdańska i M. Borusiewicz z Łodzi zawołali, że przed podpisaniem należy tekst porozumienia skonsultować z literatami, członkami Związku. Ta <sup>separatystyczna</sup> ~~spontaniczna~~ idea sugerująca podział na literatów solidarnościowców i literatów niesolidarnościowców wzbudziła falę oburzenia. Padały najrozmaitsze głosy; ktoś powiedział, że "nie można dopuścić byśmy byli ośmieszeni przez pojedyncze osoby z im tylko wiadomych względów". A prezes stał i stał, nie wiedząc czy otworzyć usta czy nie. W końcu zrezygnował i wrócił na ławę gości. Wrzawa trwała, a atmosfera <sup>im suli</sup> ~~robiła~~ się coraz <sup>cięższa</sup> ~~bardziej ciężka~~. Wreszcie profesor B. Geremek - przewodniczący Komisji Programowej

stwierdził, że porozumienie nie jest sprzeczne z projektem programu Związku. Wszyscy odetchnęli z ulgą, demokratycznie przegłosowano podpisanie dokumentu i zabranie głosu przez prezesa. Zebrani, chcąc mu zrekompensować wyrządzoną przykrość, powstaniem z krzesel i owacją przywitani jego powrót na mównicę.

Jan Józef Szczepański z właściwą sobie kulturą i galanterią stwierdził, że nie czuje się dotknięty, ~~ale~~ *leci* jest trochę zaskoczony. Ale jest to ryzyko demokracji. Zaapelował, aby ~~nie być~~ *związkowcy nie byli* przesadnymi formalistami, bowiem obie strony mają dużo dobrej woli i wspólny interes. Stwierdził, że współpraca z "Solidarnością" jest dla ZLP - w przeciwieństwie do kontaktów z CRZZ - zupełnie nowym rodzajem współdziałania. Dotyczy on ~~o~~ po raz pierwszy nie urzędników, ale autentycznych działaczy związkowych. Nie jest to zwykła wymiana usług, lecz dla ZLP zobowiązanie do służby całemu społeczeństwu.

"Solidarności" z literatury  
 Idea porozumienia jest na pewno inna, ale forma jego bardzo podobna, można nawet powiedzieć, że tradycyjna. "Solidarność" zobowiązuje się do organizowania spotkań autorskich i różnych prelekcji, powołania funduszu

stypendialnego i dorocznej nagrody literackiej, zaś literaci do pomocy w redagowaniu wydawnictw związkowych, tworzenia bibliotek, udziału we wszechnicach robotniczych. Najcenniejszym elementem umowy jest punkt mówiący, że "obie strony deklarują chęć współpracy, w sprawach dotyczących całości kształtu polityki kulturalnej państwa /wydawnictw, pism społeczno-kulturalnych, teatru, filmu, radia, telewizji/, a to w celu korygowania tej polityki oraz prowadzenia jej dla dobra społeczeństwa i jego wszechstronnego rozwoju duchowego".

"Incydent z literatami", bo tak dziennikarze określili tę całą historię spowodował, że zjazd zaczął już bez oporu żądać następne "pigułki kulturalne". Podpisano porozumienie ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków, na mocy którego plastycy zyskali poparcie związku we wszystkich poczynaniach kulturotwórczych, a także staraniach o właściwe warunki pracy. Dogadano się z Komitetem Porozumiewawczym Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych. Przyjęto wreszcie piękną, zredagowaną głównie przez Jana Lipskiego Deklarację Programową w sprawie kultury Narodowej.

I to wszystko bez dyskusji, bez namiętnych sporów, czasem nawet jakby bez zaangażowania. Jedyne drobne poprawki, <sup>głównie</sup> ~~raczej~~ natury redakcyjnej, wprowadzono do dwóch rozdziałów programu mówiących o kulturze. Tezy tych rozdziałów brzmią: "Kultura i oświata muszą być dostępne dla każdego, wymagają opieki i pomocy Związku" oraz "Związek będzie popierał i chronił wszelkie niezależne poczynania zmierzające do samorządności w kulturze i edukacji".

Co było przyczyną, że tak ważny problem narodowego bytu, jakim jest kultura, wręcz wyznacznik narodowości tego bytu, nie wzbudził emocji i zastanowień? Dlaczego Zjazd największego związku zawodowego, a zarazem inspirującego odnowę ruchu społeczno-narodowego tak mało czasu poświęcił kulturze? Czyżby problemy materialne przyniosły <sup>stomily</sup> już wszystko? A może kształt i miejsce kultury są tak dla wszystkich oczywiste, że nie ma nad czym się zastanawiać?

Dobrze, a dlaczego <sup>w takim razie</sup> ~~więc~~ kultura jest obecnie tą sferą, w której najmniej jest ~~obecnie~~ ruchu, tak niewiele zmieniło się w sferze jej upowszechniania i inspirowania, tak mało ~~obecnie~~ dzieje się <sup>dziś</sup> w pracowniach twórców?

Ktoś powiedział, że gdyby Lech Wałęsa choć fragment ~~tej~~ poważniejszej części swego wystąpienia, bo wszyscy wiedzą, że jego mowy składają się z dwóch części, poświęcił kulturze, to tu by się <sup>też</sup> coś ruszyło. <sup>ci dążą</sup> Czeka ją więc z utęsknieniem na takie wystąpienie, <sup>Leszka</sup> choć mnie coraz bardziej się wydaje, że kultura musi swoje sprawy rozwiązać sama, a "Solidarność" dobrze robi, że tylko ją delikatnie, na razie tylko słowami wspiera. <sup>Jako że</sup> ~~Bo~~ w tej sferze totalizm i ręczne sterowanie są chyba najbardziej groźne.

Stefan Pastuszewski